

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1.50
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wypr. 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4 4
miesięcznie 1 10 1-35
W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 —
Bezmiennych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiane wiersz garmondowy 40 ct., male
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 5 ct. 30.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5
Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

mają nawet podać, podobnie jak sady wschodnio-galicyjskie na pisma, po rusku wystosowane, nie dają w tymże języku odpowiedzi. Szczególnie duchowieństwo ruskie boleśnie odczuwa stosunki językowe w Galicyi. Wszelkie rekursy pozostają bez skutku.

Tylko Niemcy, Polacy i Włosi cieszą się w Austrii tem dobrodziejstwem, że język ich jest wewnętrznym językiem urzędowym. Rząd powinien wszystkim narodom dać równouprawienie stosownie do ustaw zasadniczych.

Odnosnie do akcji zapomogowej, wskazuje znowu szczególnie na nędzę wśród ludności ruskiej, ale niestety, skargi Rusinów nigdy nie znajdują posłuchu.

W dalszym ciągu, zwraca się p. Okuniewski przeciw Kołu polskiemu. Jeżeli — powiada — stosunki kiedyś się zmienią, to nasze miejsce nie będzie po tej stronie. Mowca wyraża zdziwienie, że Niemcy w swym programie zielono-świątecznym nie wspomnieli ani słówkiem o Rusinach.

W końcu apeluje mowca do poszczególnych ministrów. Od ministra skarbu żąda, żeby zniósł myta państwowe w Galicyi, domaga się dalszego zniesienia patronatów i rozdziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na sekcye: ruską i polską. Polski minister dla Galicyi powinienby przynajmniej postarać się o uwolnienie chłopów ruskich, siedzących w więzieniach. Ostatecznie mowca apeluje do rządu, aby bodaj w części naprawił to, co popsuly rządy austriackie w ostatnich 30 latach.

Z kolei zabiera głos p. Hoffmann-Wellenhof.

P. Hoffmann-Wellenhof oświadczył, że Niemcy nigdy nie występowali przeciwko osobie każdego prezydenta ministrów, tylko przeciwko systemowi, który dążył do wyrugowania Niemców z ich pozycji. Narodowi niemieckiemu należy się miarodajny wpływ w Austrii. Język niemiecki jest językiem pośredniczącym i musi nim pozostać. Stronnictwo mowcy żąda przedewszystkiem, aby stan posiadania Niemców pod względem narodowym pozostał nienaruszony.

W ostatnich latach, sławizacya stanu urzędniczego bardzo wielkie uczyniła postępy; Niemcy stosunków takich nie będą dalej znosić. Mowca podnosi następnie ustęp oświadczenia hr. Clary'ego, w którym rząd zapewnia, że będzie przestrzegał konstytucyi i uważa to za rzecz bardzo smutną, że trzeba dopiero wyraźnie zapewnienie takie dawać. Ubolewa dalej, że w oświadczeniu nie ma wzmianki, iż rząd zastrzega się przeciw używaniu §. 14. Oświadczenie rządowe nie może mowcy zadowolnić. Niemcy zachowują się wyczekująco, z chwilą jednak, gdy rząd zejdzie ze swego stanowiska rzeczowego i neutralnego, rozpoczną walkę na nowo.

Następny mowca p. Pergelt powiada, że Niemcy niczego innego nie chcą, jak tylko, żeby w przyszłości ustaly wszelkie nadużycia. Nędza narodowa nauczyła Niemców patriotyzmu. Mowca wyraża nadzieję, że także przedstawiciele katolickiej partyi ludowej nie będą mogli długo obywać się bez tego uczucia. (Oklaski na lewicy).

Zapewnienie rządu, że będzie przestrzegał konstytucyi, nie wystarcza, jak długo jest w użyciu §. 14. Spodziewamy się, że wnioski nagłe, dotyczące zniesienia §. 14, zostaną w Izbie przyjęte.

Mowca kończy, oświadczając, że teraz po zniesieniu rozporządzeń językowych uważa za możliwe, aby parlament mógł funkcjonować prawidłowo i cieszy się, że rząd chce być neutralnym. Gdyby jednak rząd z neutralności tej wyszedł, to Niemcy zainaugurują znowu obstrukcyę. (Oklaski na lewicy).

Posel dr. Lueger twierdzi, że ministerstwo jest wprawdzie nowe, ale program jego jest stary. Od poprzednich różni się obecny rząd tem tylko, że zniósł rozporządzenia językowe. Punktem ciężkości sytuacji obecnej jest ugoda węgierska.

Mowca wyraża nadzieję, że ani Niemcy, ani Czesi nie będą głosować za ugoda taką, jak ją zawarto. Oświadcza w końcu, że wszystkie narodowości powinny się złączyć do wspólnej pracy, celem utworzenia silnej i zgodnej Austrii. (Oklaski u antysemitów).

Następny mowca poseł dr. Baernreither zapowiada, że wiernokonstytucyjna wielka własność chce spokojnie wyczekać, jak rząd zamierza program swój przeprowadzić. Stronnictwo mowcy nie odmówi rządowi poparcia, jeśli będzie ściśle przestrzegał konstytucyi. Pochwala dążenie rządu do wzmocnienia powagi państwowej. Wita z zadowoleniem zapowiedź

ów. Gdyby się udało niemiecko-słowiańskie przeciwnictwa, które mają charakter europejski zlokalizować na Austrię, to obie strony, spór wiodące, mogłyby być z tego tylko zadowolone.

Niemcy nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz gotowi są podać rękę do szeregów pojednania. Dr. Baernreither oświadcza się w końcu za zawarcie ugody z Węgrami w drodze parlamentarnej. (Oklaski).

Następnie przemawiał poseł Kink, imieniem wolnego zjednoczenia niemieckiego i oznajmił, że klub ten, pragnie gorąco pojednania narodowości w Austrii i gotów jest współdziałać w ustawodawczem uregulowaniu kwestyi językowej.

Socyalista, poseł Hannich twierdzi, że pojednanie narodowości leży także w programie stronnictwa socyalno-demokratycznego, które zresztą do programu rządowego nie przykładą żadnej wagi.

Z kolei przemawia p. Wolff. Zaznacza, że Niemcy tak długo nie mogą wyrzec się radykalizmu, aż nie zostaną spełnione następujące ich żądania: Przedewszystkiem przeprowadzenie ponownych obrad parlamentarnych nad ugoda z Węgrami, dalsze zniesienie także Stremayerowskich rozporządzeń językowych, ogłoszenie języka niemieckiego, jako państwowego, w końcu ograniczenie §. 14 na wypadki zdarzeń elementarnych. Mowca reklamuje w końcu mowę tronową. Dopóki nie będą dane gwarancje spełnienia tych żądań, dopóty stronnictwo mowcy nie ma zaufania do rządu. Jesteśmy i nadal uzbrojeni!

Mowę Wolffa przerywali Czesi częstymi okrzykami. Prezydent zarządza odczytanie interpelacyi i wniosków. Przy odczytywaniu interpelacyi czeskiej pp. Pacaka i tow., wystosowanej do ministra spra-

wa, wskrytu.

na ministrów, a nawet przyszło do osobistych ataków ze strony Czechów, podobnie, jak to za Bade-niego urządzali sobie Niemcy.

Wówczas, jak wiadomo, Czesi nie mieli słów oburzenia na obstrukcyę, którą wczoraj zastosowali wobec ministra sprawiedliwości dra Kindingera, człowieka już sędziwego.

Ministra tego nie dopuszczono nawet do głosu, w chwili, gdy chciał, widocznie, zwrócone przeciwko sobie zarzuty, zawarte w interpelacyi czeskiej, depreźć.

Cała obstrukcyja wczorajsza czyniła takie wrażenie, jak gdyby była dokładnie uplanowaną.

Posiedzenie odbywało się spokojnie, z bardzo małym udziałem posłów.

Prezydent Fuchs wreszcie zawiadamia, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Sekretarz p. Horica, który miał przeczytać kilka interpelacyi, robi krótką pauzę.

Tymczasem Młodoczesi zbili się kupą tuż około ławki ministeryalnej, na której, oprócz kierownika ministerstwa oświaty dra Hartla, znajdował się tylko minister sprawiedliwości Kindinger. P. Horica zaczyna czytać głośno interpelacyę, akcentując każde słowo dobitnie: „Interpelacya pp. Pacaka i Pallfego do ministra sprawiedliwości“. W tem nagle powstaje burza“.

Młodoczesi krzyczą: *Pfui, Pfui, Abzug!* Prezydent dzwoni. P. Horica czyta dalej interpelacyę, a właściwie nie czyta jej, tylko deklamuje, akcentując specjalnie poszczególne silniejsze zwroty. Następują znowu przerywania ze strony Czechów, którzy wydają co chwila okrzyki pod adresem ministra sprawiedliwości: „Precz stąd, wstydź się pan! Ładny minister sprawiedliwości! Skrytobójca!

Horica czyta dalej w podobny, co z początku sposób, rozporządzenie ministra sprawiedliwości do czeskich władz sąd., w którym minister zawiadamia, że obecnie odpada używanie obu języków krajowych w służbie wewnętrznej, i wzywa, ażeby mu donoszono o wypadkach jaskrawszego obchodzenia tego zarządzenia, które pozwalają przypuszczać, iż niezastosowanie się do zarządzenia wynikało z rozmysłu.

Minister wzywa władze, ażeby mu nawet podały spis imienny osób, które obchodzą to zarządzenie. Przy tych słowach burza przybiera jeszcze groźniejsze rozmiary. Młodoczesi wołają: *Wisielec bezczelny, Abzug!* System szpiegowski! Tak robi austriacki minister. *Pfui!* Szpiegostwo!

Minister Kindinger chce opuścić ławę, ale Czesi go nie wypuszczają. Zwłaszcza pp. Mastalka, Brzeznowski, Brzorad i Doleżał wpadają na ławy ministeryalnej i grożą ministrowi pięściami do twarzy w ten sposób, że napad ten czyni wrażenie ataku na ministra.

Prezydent bez skutku wzywa Doleżała do opuszczenia ławy ministrów.

Minister Kindinger odwraca się tyłem do Czechów. Lewica bije brawa.

Młodoczesi zaczynają ponownie hałaśliwe awantury. Prezydent nieustannie dzwoni i oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą odczytywanie interpelacyi wśród takiego krzyku.

Na chwilę zapanował spokój. P. Horica odczytuje dalej kilka ustępów interpelacyi, ale po chwili burza powstaje na nowo.

Brzorad woła do ministra: „Powinieneś być pan nauczycielem ustaw, zanim zostałeś ministrem! Minister Wolffal“

Młodoczech p. Hajek woła: „Gdzie jest minister rolnictwa? (Clary *Przyp. Red.*). Ten zdrajca stanu! Jedźcie do Berlina!

Brzeznovsky krzyczy: „To są Wolffowskie rozporządzenia!“

Lewica wciąż bije brawa.

Prezydent dzwoni bez skutku.

Lewica żąda, aby inny sekretarz odczytywał interpelacyę.

Młodoczesi wciąż hałasują. Minister chce znowu opuścić ławę, ale Czesi nie puszczają go. Gdy nastąpił spokój, odczytywał p. Horica dalej interpelacyę w deklamatorskim tonie. W interpelacyi tej mieściło się także słowo: kłamstwo, które jednak było przekreślone.

Horica odczytuje jednak to słowo, dodając, że zostało ono skreślone. Następują ponowne awantury. Czesi powtarzają głośno słowo: kłamstwo. Wreszcie p. Horica skończył czytanie.

Teraz, obstrukcyja doszła do kulminacyjnego punktu. Podczas gdy lewica bije brawa — Czesi wydają obrażające ministrów okrzyki.

Minister Kindinger staje w ławce ministeryalnej.

Zmiana nastąpiła o tyle, iż zdarzyły się one tym razem nie na lewicy, lecz przesunęły się ku prawicy.

Słyszeliśmy takie same oburzające wymyślenia

P. Mastalko zwija karteczki papieru i rzuca je w ministra.

PP. Brzeznovsky i Doleżał rozdierają akta, leżące na ławie ministrów i obrzucają nimi ministra sprawiedliwości. Minister podnosi akta z ziemi i układa je znowu na stole, następnie zgłasza się do głosu. Czesi hałasują w niemożliwy sposób, wołając: „On nie będzie mówił, nie wolno mu mówić!”

Minister chce zabrać głos, ale jest to absolutną niemożliwością. Tymczasem „bombarowanie” za pomocą kulek papieru trwa dalej.

P. Scherzer woła: „Niech żyje katolicka partya ludowa”. Pojawia się służba, która toruje ministrowi Kindingerowi drogę; minister wychodzi, ale nie głównym wyjściem, lecz z lewej strony Izby. Lewica dalej bije brawa. Wobec tego, że hałas nie ustaje, prez. Fuchs zamyka posiedzenie.

Posłowie pozostali jednak jeszcze przez dłuższy czas w Izbie i podrażnieni, omawiali burzliwe lekcesy Miodoczechów.

Urzędowe dementi.

Wiedeń, 25 października. *Wiener Abendpost* pisze: Od kilku dni w politycznych i publicystycznych kręgach krąży nie mało fałszywych wiadomości, które się w sposób tendencyjny rozszerza i wyzskuje. Należy do nich także twierdzenie, że rozporządzenia językowe dla Śląska, względnie przepisy podnoszące, wydane dla sądów śląskich, zostały zniesione.

Wobec tego jesteśmy w możności autentycznie oświadczyć, że doniesienie to, widocznie na polityczną sensację obliczone, jest zupełnie bezpodstawne, i że ani rozporządzeń językowych dla Śląska, ani też wspomnianych przepisów nie zniesiono, ani nie zmieniono. Tak samo do rzędu bajek należy twierdzenie, jakoby rząd nosił się z zamiarem zniesienia albo zmiany rozporządzeń językowych dla Galicji. Doniesienie to jest znowu nadto bezsensowne, aby potrzebowało wyraźnego odparcia.

Wiedeń, 25 października. W myśl dementi, ogłoszonego we wczorajszej *Wiener Abendpost*, biuro korespondencyjne zostało upoważnione do oświadczenia, że wszelkie doniesienia, jakoby zmieniono przepisy o używaniu języków krajowych w sądach śląskich, zwłaszcza zaś w sądzie obwodowym cieszyńskim, są zupełnie bezpodstawne. Ani bowiem ze strony centralnych władz, ani też, jak skonstatowano, ze strony prezydium berneńskiego wyższego sądu krajowego nie zarządzono nic, cooby dotychczas na Śląsku, obowiązujący stan językowo-prawny, w jakikolwiek sposób modyfikowało.

Gdzie prawda?

Berno (mor.), 25 października. Prezydium morawsko-śląskiego sądu wyższego wydało rozporządzenie do podwładnych sobie sądów krajowych, w którym powiedziane jest, że używanie obu języków krajowych w służbie wewnętrznej odpada, a natomiast wchodzi w użycie tylko język niemiecki.

(Powyższa depeza, którąśmy odebrali dziś rano od naszego korespondenta, stanowi znowu zaprzeczenie urzędowego dementi. *Przyp. Red.*)

Koło polskie.

Wiedeń, 25 października. Koło polskie zebrało się wczoraj wieczorem na naradę, której przedmiotem jest w dalszym ciągu dyskusja nad programem politycznym rządu.

Wiedeń, 25 października. Koło polskie wdrożyło kroki o załatwienie sprawy zamknięcia 4 klinik, z powodu braku funduszy na krakowski uniwersytecie.

Wybory do delegacji.

Wiedeń, 25 października. Wybory do delegacji wojsk mają na porządek dzienny Izby poselskiej, jutro, tj. we czwartek.

Z obozu ozeskiego.

Praga, 25 października. *Narodni Listy* donoszą z Eisenstadtu, że naczelnicy gmin, którzy 22-go b. m. odbyli tam zgromadzenie, uchwalili zastanowić czynności co do poruczonego zakresu działania, oraz wezwali postów, ażeby zwołali zgromadzenia swych wyborców.

Praga, 25 października. *Politik* atakuje przywódców Koła polskiego i katolickiej partji ludowej, zarzucając im zbytnią słabość w obronie zagrożonego stanowiska prawicy.

Praga, 25 października. Jak donoszą z rozmaitych miast czeskich, odbyły się tam także wczoraj wieczorem demonstracje polegające przeważnie na wybijaniu szyb w domach żydowskich. Zresztą w inny sposób pokoju nigdzie nie zakłócono.

Odrzucona propozycja.

Wiedeń, 25 października. Jak dzienniki donoszą, konferencja przewodniczących klubów lewicy zawiadomiła pravicę o zapadłej uchwale, ażeby kaźde z pięciu stronnictw lewicy na tej konferencji reprezentowanych, wyznaczyło do dyskusji nad programem rządowym tylko po jednym mowcy. Komitet wykonawczy prawicy jednak propozycję tę odrzucił.

Hr. Welsersheimb.

Wiedeń, 25 października. *Neue Fr. Presse* potwierdza wiadomość, że pierwszy szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb już od dłuższego czasu ubiega się o posadę ambasadora w Paryżu.

wchodzi tu w kombinację posada ambasadora przy Watykanie, z której hr. Revertera ustąpić ma niebawem dla podeszłego wieku. Jeżeli przedłożenie, dotyczące zmiany poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę, zostanie w delegacjach przyjęte, to i ta posada wchodzi w rachubę.

„Zde”.

Praga, 25 października. Podczas zgromadzenia kontrolnego w Sku e, aresztowano kilku landwerzystów, którzy zgłosili się słowem *zde*, zamiast *hier*. Wobec tego naczelnicy gmin, należący do komisji wojskowej, opuścili bezwzględnie lokal, w którym odbywała się kontrola. Inni landwerzyści zaczęli śpiewać narodowe pieśni czeskie, o czym oficerowie zawiadomili komendę. Zarekwirowano wojsko w obawie zaburzeń.

Zniesienie konstytucyi.

Madryt, 25 października. Królowa regentka podpisała dekret, znoszący konstytucję dla prowincyi Barcelona.

Następca tronu rządu

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 25 października. Panuje tutaj zaniepokojenie, z powodu braku od 2 dni wiadomości z pola bitwy. Angielska cenzura nie przepuszcza wiadomości nieprzychylnych Anglikom. Prywatnie jednak donoszą, że Anglicy nie odnieśli pod Glencoe zwycięstwa, ale raczej porażkę.

Więści te znajdują tu wiarę i wywołały deprymujące wrażenie.

Korespondent *Daily Telegraph* u donosi, że atak Boerów pod Glencoe odbył się pod dowództwem prez. Krügera i gen. Jouberta.

Boerowie, rozporządzający 9000 żołnierza, zniszczyli kolej pomiędzy Ladysmith a Glencoe.

Sytuacja angielskiego gen. Jule ma być krytyczna.

Capstadt, 25 października. Podług doniesień z Dundee, klęska Boerów pod Elandslaagte wywołała u nich wielkie onieśmienie. Tej okoliczności należy przypisać, że drugi atak na Dundee wypadł tak słabo. Podług prywatnych doniesień dzienników, Anglicy ponieśli pod Glencoe klęskę.

Capstadt, 25 października. „Biuro Reutersa” donosi: W całym kraju Beetzua panuje z powodu zupełnego odcięcia przywozu, wielki brak żywności. Obawiają się głodu.

Podług doniesienia z Kimberley datowanego, 20 b. m., sytuacja jest tam zadowalniająca. Bitwy tam jeszcze nie było.

Bruksela, 25 października. Tutejsze poselstwo transwaalskie oświadcza, że Boerowie odnieśli znakomite zwycięstwo pod Dundee.

Poddanie się Kimberley oczekiwane jest lada chwila.

Konstantynopol, 25 października. Książę Szeftket Effendi, syn sultana Abdula Aziza, a stryj sultana Abdula Hamida, zmarł wczoraj w konaku w Skutari.

Subwencya pruska dla powodzi

w Austrii

Osuwanie się góry.

Aussig, 25 października. Osuwanie się góry, które się rozpoczęło już przed kilku tygodniami, na Ferdinandskőhe, postępuje tak, iż zachodzi obawa, że rumowiska zasypią tor kolei północno-zachodniej.

Z budowli są zagrożone i zostały delożowane restauracya Towarz. strzeleckiego i jeden dom prywatny.

Eksplodya.

Arad, 25 października. W budynku tutejszej dyrekcji kolejowej, wydarzył się wybuch gazu. Pewien maszynista spalił się, jedna dziewczyna jest ciężko ranna.

Tragedya miłosna.

Praga, 25 października. W Żyżkowie znaleziono podurzędnika prowiantowego urzędu, Józefa Cihaka, w mieszkaniu jego, bez życia. Obok niego leżały zwłoki kochanki jego, Cecylii Pirop.

Śmierć na wyścigach.

Hamburg, 25 października. Podczas wyścigów cyklistów spadł znany jeździec, A. Köcher, z koła i zabił się na miejscu.

Katastrofa kolejowa

Rycerz przemysłu.

Wiedeń, 25 października. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się ciekawa rozprawa przeciwko niebezpiecznemu „rycerzowi przemysłu”, który sprowadził ruinę wielu ludzi, niejakiemu Józefowi Volkunowi.

Strasna tragedia rodzinna.

Drezno, 25 października. Właściciel gospody Winter w Schmiedeburgu, zamordował własną żonę i dwoje małych dzieci, poczem powiesił się obok zwłok swych ośiar.

Morderstwo na okręcie.

Genoa, 25 października. *Secolo* donosi z Barcelony, że według depezy, nadesłanych z wyspy Teneriffa, przybył tam brazylijski okręt handlowy „Juliana Schlosser”, którego sternik zamordował w czasie podróży kapitana, jego żonę i jednego majtka. Okręt hiszpański „Infanta Isabella” przyaresztował statek „Julianę Schlosser”.

Stan powietrza.

Wiedeń, 25 października. O opadach znikąd nie donoszą. Morze prawie spokojne. Pochmurno. Temperatura podnosi się.

KRONIKA.

Bawi w naszym mieście p. Artur Gruszecki, znany powieściopisarz. P. Gruszecki wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Brazylii na czas dłuższy, celem przypatrzenia się tamtejszym stosunkom.

Mianowania. Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła sekretarza oddziału bank. p. dr. Juliana Rużyckiego do IV. klasy rangi urzędników bankowych i zamianowała pp.: Włodzimierza Narajewskiego, referentem hipotecznym; Tadeusza Wilusza, adjunktem I. klasy; Tadeusza Rakowskiego, adjunktem II. klasy, a Melitona Siusarczuka i Kazimierza Krischkego asystentami.

Ludwik Michałowski, którego zgon zanotowaliśmy już, był w Krakowie jedną z tych typowych postaci, jakie się sotyka na każdym gruncie artystycznym, a któreby można najlepiej scharakteryzować słowami: „przyjaciół sztuki”. Miał bardzo cenny zbiór obrazów, między którymi był i Matejko i Grottger i Chelmoński i Malczewski, kochał artystów i kupował z wielkiem zamięłowaniem i znajomością ich dzieła, co w Polsce jeszcze nie tak często się zdarza, i nakoniec — wedle starej mody urządzał u siebie, w wystawnie urządzonej mieszkaniu przy ulicy Brackiej, regularnie co niedzielę zebrania, na których się spotykał pewien odłam krakowskiego światka umysłowego. Michałowski pochodził z Ukrainy, brał udział w powstaniu 1863 r., był na emigracji, potem odzyskał majątek i oddał się badaniom przyrodniczym, a pod koniec życia sztuce malarzkiej, osiadłszy w Krakowie. Część zbiorów, mianowicie cenny zbiór sztychów polskich, darował muzeum narodowemu w Krakowie, reszta zbiorów nie ma testamentowego przeznaczenia.

Przy stacjanu beczek z winem do piwnicy domu pod l. 60 przy ulicy Grodeckiej uległ wypadkowi kelner Tobiasz Wilder.

Przeciwnie swe siły staczał sam jeden beczkę po schodach, podtrzymując ją z dołu. Nie zdołał jednak utrzymać ciężaru, a beczka spadłszy, ciężko go potłukła. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

Nie pierwszy to wypadek niestety, spowodowany tylko brakiem ostrożności i niewłaściwą oszczędnością.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W środę (wznowienie) „Maż i żona”, komedya w trzech aktach Fredry ojca, z pp. Zapolską i Wolańskim w głównych rolach — rozpocznie: „Nikareta czyli Święto w Aloi”, komedya w 1 akcie F. Cavalottiego z p. Zawadzkim w głównej roli.

Rektorat politechniki ogłasza konkurs oelem obsadzenia posady asystentury przy katedrze mechaniki i teorii maszyn. Wynagrodzenie roczne w kwocie 700 złr.

Zmarli:

W Abbazyi: Władysław Schmid, radny miasta Krakowa, b. właściciel cukierni i kawiarni.

W Ickanach: Józef Woykowski, urzędnik kolei państwowej, w 45 roku życia.

W Jaśnikach: Stanisław Śniadowski, właściciel dóbr, żołnierz z roku 1863, w 58 roku życia.

W Krakowie: Józef Karp Rotermund, oficer b. wojsk polskich z roku 1831.

W Pustyni, pod Dębicą: Henryka z Walerów Pańska, w 25 roku życia, córka starszego radcy górniczego, p. Henryka WALTERA.

W Stanisławowie: Władysław Pawłowski, starszy inżynier kolejowy, w 45 roku życia.

Zapomniani.

Przy uregulowaniu płacy urzędnikom i służbie państwowej, zapomniani zostali pocztmistrz, ekspedycyenci i ekspedytorzy. Czyby kto uwierzył, że tam, gdzieby potrzeba ze trzech urzędników i dwóch woznych z poborami co najmniej 3.300 zł., wykonywa tę czynność pocztmistrz za cenę najwyższą 1.100 zł., a tam gdzie jest tylko jedna siła i od rana do nocy pracuje w pocie czola, a często i nie dospi, ma tylko wynagrodzenie od 200—400 lub 500 zł. rocznie! Nie zna się kościoła, bo w czasie nabożeństwa musi się pilnować godzin urzędowych, nie ma świąt, bo podczas świąt jest największa czynność, o urlopie ani mowy! A jaka odpowiedzialność za każdego, co ma styczność z pocztą, a więc za posłańca pocztowego, za listonosza, za ekspedytora; pieniądz lakomy, skradnie jeden z wymienionych, musi się za niego nietylko zapłacić, ale często i niewinnie siedzieć w śledztwie! Od tych ludzi żąda się wykształcenia, gwarancji (kaucji), mają być silnego charakteru, niezłomni, boć to przez ich ręce przechodzą miliony, powierzone przez osoby prywatne, korporacje lub rządowe.

I ci ludzie mają żyć z rodziną i utrzymywać ją za 200—500 zł. rocznie, to chyba urągawisko w obecnym czasie. Dlatego to statystyka wykazuje tyle defraudacyj, tyle kradzieży, a nie rzadko, giną ci ludzie śmiercią gwałtowną!

Dlaczegoż owi funkcjonariusze pocztowi tak nisko stoją pod względem płacy? dlaczego nie jeden posiłki, przyciśnięty wiekiem, nietylko nie otrzymuje większej płacy, ale przeciwnie przez zbliżenie i roznośnienie kolei w różnych kierunkach traci, jaki taki dochód uboczny, który im pomocą był do życia? Oto dlatego, że ci funkcjonariusze pocztowi otrzymują pocztę za kontraktem! Jeżeli są oni niezaprzeczenie nader użytecznymi tak społeczeństwu, jak i rządowi, dlaczegoż o nich zapomniano?

Uregulowano służbę pocztową, porobiono „unter-beamten“ i ekspedycyentów z płacą 500—700 zł., pięciocielem i dodatkiem aktywalnym, czy ci za kontraktem, których jest tysiące po miasteczkach i wsiach, mniejszej są wartości? Czy mniej potrzebują do życia? Jeżeli ci ludzie tak są potulni i spokojni, że strajku nie robią, niechże wys. rząd, który ma tak kolosalne dochody z poczt, nie wyzyskuje ich dłużej, ale zorganizuje jak najenergiczniej bodaj tak, jak służbę pocztową! *Jeden z wielu, cierpiący.*

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Dwudziesty dzień rozprawy.

Lwów, 24 października.

Ciąg dalszy przesłuchania osk. Karpińskiego.

Po przerwie przystępuje przewodniczący do dalszego przesłuchania oskarżonego.

Przew.: Kasa ogółem ma weksli pana na 62.600 zł. Osk.: Z tego 950 zł. spłacił już p. mecenas, mój obrońca. Przew.: A więc 61.650 zł. i te weksle podpisywał panu Naszkiewicz, Stach, Milewski i 13.000 zł. weksli kaucyjnych. Osk.: Tak jest, wszystkie inne są tylko przezemnie żyrowane. Nadto teraz wszystkie weksle są kaucyonowane, bo po runie przed zamknięciem jeszcze zeznałem skrypt na wszystko, na Bożą Wolę i Żmijowiska na 25.300 zł., na Potaż 15.700 zł., a reszta na realności na Kleparowie, Sygniówce, na Kurkowej, ogółem dałem skrypt na pięćdziesiąt kilka tysięcy.

Przew.: A tet kaucji wszystkiej jest wiele? Osk.: 66.600. Przew.: A te dobra Boża Wola i Żmijowiska nie były takie czyste. Osk.: Było 25.000 w Banku kredytowym — kaucya Kasy oszczędności jest na drugim miejscu. Przew.: A jak pan to kupił te dobra? Osk.: Chciałem weksle Naszkiewicza umorzyć. Przew.: I od Naszkiewicza kupił pan te dobra? Osk.: Nie, od barona Hagena. Napisał były dwa kontrakty; jeden, że pan Hagen kupuje od Naszkiewicza kamienicę i drugi, że ja kupuję od Hagena majątek. Kontrakty te robił pan mecenas Landesberger.

Przew.: I wziął pan na tych dobrach 25.000 zł. długu, a gotówką dopłacił pan 10.000 zł. również z pożyczonych w Kasie pieniędzy? Osk.: Tak jest. Przew.: Pan ma jakiś ziemski majątek? Osk.: Zalesie, Potaż. Miałem dwie kamienice na Zamarstynowie, jedną zamieniłem z Izraelitą, właścicielem Zalesia i dałem mu 25.000, potem on potrzebował pieniędzy, więc dawał mi za taką cenę tę kamienicę, za jaką nawet nie mógłbym postawić, więc dodałem mu gotówką 10.000, nadto mam za Janowem Kruszynie. Jest to 197 morgów zrzebu, które kupilem za 1.000 zł. od niejakiego Krischkego. Przew.: A czemu tak tanio? Osk.: To zrab, piaski, a zresztą nikt nie chciał kupić. Przew.: Kiedy pan to kupił? Osk.: To kupilem z 1897/8.

Przew.: Jak pan gospodaruje na tych majątkach? Osk.: Nie miałem jeszcze czasu gospoda-

rować. Dr. Solański: Wzrostło jest w sekwestracji, a Potaż został przed trzema dniami sprzedany na licytacji przez Bank hipoteczny za 35.000 zł. Osk.: A mnie kosztował do 40.000 zł. Gdybym nie był zamknięty, to byłbym do tego nie dopuścił. Mnie dawali 100.000 za oba folwarki, teraz zostałem całkiem zniszczony. Moi przyjaciele przez zazdrość tak mnie zniszczyli. Przew.: Co pan ma teraz we Lwowie? Osk.: Na Zamarstynowie jednopiętrową kamienicę, na Kleparowie 4 nowe domy, dwa stare i zabudowania gospodarskie. Na ul. Kurkowej jedną realność, a na Sygniówce willę. Przew.: Jak pan ceni ich wartość? Osk.: Na Zamarstynowie 14.000 zł. na te 5.500 zł. długu Banku hipotecznego. Przew.: A czemu pan nie brał w Kasie? Osk.: Kasa nie daje na Zamarstynów.

Przew.: Rzeczoznawcy oszacowali tylko na 11.540 zł., a pan sobie szacuje na 14.000 zł. Realność na Kleparowie szacuje pan na wiele? Osk.: Na 9.600 zł. Przew.: A tu znachodzimy tylko 6.238 zł. A tam są jeszcze jakieś 4 domy? Osk.: Te jeszcze nie są na mnie zainstalowane. Przew.: A w tabuli kto zapisany? Osk.: Jan Kuźniar. Przew.: Jak pan to szacuje? Osk.: Na 26.000 zł. Przew.: A willa na Sygniówce? Osk.: Tę, którą ją stawiał, kosztowała 23.000 zł., a dla mnie warta jest 16.000 zł., na tem jest jest 5.500 zł. długu Banku hipotecznego. Przew.: Rzeczoznawcy powiedzieli, że warta jest 15.200 zł. Dalej ma pan realność jakąś na ulicy Kurkowej. Na wiele pan sobie ceni tę realność. Osk.: Na 6.500 zł., a długu Kasy oszczędności jest na tem 5.800 zł.

Przew.: A rzeczoznawcy oszacowali to na 4.540 zł. Osk.: To bardzo nisko szacowali. Przew.: A coż pan ma przy ul. Gipsowej? Osk.: To jest realność żony 230 sążni, po połowie jesteście instalowani. Obecnie jest sam ogród warzywny. Przew.: A tu w arkuszu rzeczoznawcy podają, że jest 500 sążni, wartości 1.200 zł. Osk.: Mnie dawali 1.800. Przew.: A tu oszacowano na 1.290 zł. Jeszcze pan ma tu coś oszacowanego. Kruszynę, komisya sądowa z Jaworowa oszacowała to na 2.850 a pan dał za to 1.000. Pan sobie to na wiele szacuje. Osk.: Na 6.000 zł. Przew.: A Niestanice? Osk.: Tam dokupiłem małą chłopską realność.

Przew.: Wartość jest 260 zł.? Osk.: No, oni tak szacowali, bo chęć kupić na licytacji tanio, ja dałem 650 zł. To zawadzało mi przy moim polu. Tam osadziłem leśnego. Przew.: Teraz małe realności rustykalne w Żmijowiskach i Bożej Woli? Osk.: To jest razem taksowane na 354 zł.

Przewodniczący odczytuje pismo Banku hipotecznego, który szacuje Potaż na 50.310 zł., na to dług Banku 24.710, zalegają trzy raty po 600 zł., licytacja jest w toku. Dyrekcya gal. Tow. kredytowego ziemskiego dała na dobra Boża Wola, Żmijowiska, Wielkie Oczy i Skole pożyczki 67.122 zł. 29 ct. a oszacowała je na 151.589 zł. Wartość zaś samej Bożej Woli i Żmijowiska przyjął Bank na 62.580 zł. Osk.: W tym długu przyjąłem 25.000 zł.

Przew.: Ale jeszcze dług ten nie jest rozdzielony? Osk.: Bo nie byłem dopuszczony do niczego. Ale są weksle br. Hagena, złożone u adwokata Landesbergera, na 25.000 zł., a to na zabezpieczenie, gdyby podział nie został przeprowadzony. Inwentarza dokupiłem tam, coś za 3.500 zł. Przew.: Ale sprzedał pan lasu za 12.500 zł. Osk.: Lasu nie szacuje bank, tylko grunt. Przew.: Trafiał się pan kupiec na to, co pan od br. Hagena kupił? Osk.: Tak jest, dawano mi 53.500 zł., a za Zalesie 42.500 zł. Przew.: A nie sprzedał pan? Osk.: Nie sprzedałem, bo zostałem aresztowany. Przew.: A czy należy się panu coś od ludzi? Osk.: Należało mi się coś 20.000 zł., a obecnie coś około 16.000 zł., a to za kamienicę, którą sprzedałem na ul. św. Marcina, 7.000 z 6 proc., 4.400 zł. com przyjął weksli Naszkiewicza na siebie, 2.000 zł. mam na folwarku Bruśnie, Milewski mi winien 1.500 zł. Stach 300 zł.

Przew.: A to jest pewne? Osk.: Pewne, dlatego żem zamknięty, nic od nikogo nie mogłem żądać. Dr. Dąbrowski: Tylko te 2000 złr. przy licytacji Bruśna spadły. Przew.: Komu pan sprzedał las za 12.000 złr.? Osk.: Kupił żyd Dawid Fuss, dał coś w listopadzie 6.000 gotówką a 6.000 weksłami. Z tej gotówki zapłaciłem 3 do 4 tysięcy Kasie oszczędności. Przew.: A inwentarz za co pan kupił? Osk.: Dałem 1.000 gotówką z tego, a na 2.300 dałem weksli, które miałem zapłacić, a tymczasem zostałem zamknięty. Przew.: Bo tutaj opowiadał ktoś, że pan dobre weksle od Fussa dał do Kasy, a potem jak nastąpił rum. to Karpiński wziął te dobre weksle. Osk.: Dlatego wziąłem, aby z izraelitą nie mieć podpisu.

Przew.: A tu ludzie powiadają, że te weksle, gdzie izraelita był podpisany, to były pewne, bo to człowiek bogaty, a Karpiński odebrał. Dr. Solański: To niezna na tutaj firma. Przew.: A niepewne swoje zostawił. Osk.: Moje weksle są pewne wszystkie, ja głową moją za to ręczę. Przew.: Jak pan potrafił zrobić, że panu wydano te weksle? czy wtenczas były one do zamiany? Osk.: Jeden był do zapłacenia. Przew.: A kto pozwolił aby Kasa panu wydała ten drugi weksel? Osk.: Ja nie wiem, ja prosiłem, aby mnie zwrócono te dwa weksle i mnie się zdaje, że to pan dyrektor na to pozwolił. Dałem weksel z podpisem Naszkiewicza, jako ży-ranta. Przew.: Pan to zrobiłeś naumyślnie? Osk.: Jakto naumyślnie?

Przew.: Niby, żeby dobre weksle salwować, żeby Fuss zaraz panu zapłacił, zamiast Kasie. Osk.:

On mi dał te pieniądze. Przew.: A że to dyrektor tak panu na to pozwolił? Osk.: A to jest co złego? Przew.: Pewnie, że złego, bo Fuss byłby już dotąd te 6.000 Kasie zapłacił. Osk.: I ja jakbym nie był zamknięty, to bym dawno już był zapłacił. Przew.: Co się należy Bankowi hipotecznemu? Osk.: Razem wszystkiego należy się 36 tysięcy. Dr. Dąbrowski: Więcej, bo raty są zaległe. Przew.: Pan jeszcze komuś jest winien? Osk.: Winienem resztę za inwentarz 2.300 zł. pachciarzowi dawnemu i 800 zł. na Kleparowie z reszty ceny kupna, a znowu na to winien mi jeden 600 zł., — za materyały jestem również winien 50 i 20 zł.

Przew.: A więc robi to wszystko razem 126.400 zł., ale ponieważ dług bankowy nie jest rozdzielony, a więc trzeba dodać jeszcze 32.000 zł., mamy więc 158.400 zł., a wraz z długiem na realnościach 169.400 zł. a chociaż biorąc nawet po odtrąceniu tych 32.000 zł., to jeszcze zawsze pozostanie dług 137.400 zł. a teraz licząc majątek pański: Boża Wola 62.580 zł., Potaż 50.310 zł., Dom przy ul. Kurkowej 4.540 zł., Realność w Zamarstynowie 11.540 zł., willa w Sygniówce 15.200 zł., realność na Kleparowie 6.298 zł., grunt na Bajkach 1.290 zł., pretensye pana, chociaż tego nie ma na papierze, 14.600 zł., inwentarz 4.000 zł., a reszty na Kleparowie, jako nie instalowanej, nie możemy liczyć. Osk.: Ta warta przeszło 25.000 zł. Przew.: Razem więc 169.614 zł. Osk.: To już tak nisko szacowane, jakby na licytacji sprzedac. Przew.: A więc po odtrąceniu długów nic nie zostanie.

Dr. Solański: Tak, ale on ma weksle pana Hagena, złożone u adwokata Landesbergera. Przew.: A więc jakby wszystkie długi spłacić, wszystko sprzedać, toby się nie zostało nic oprócz tych weksli i tych domów na Kleparowie, które nie są na pana zainstalowane. Nie liczę jednak możliwego wyniku z podpisywania weksli Naszkiewiczowi, Puffiemu i innym. Osk.: Uni mają każdy swój majątek. Przew.: A jak się panu zdaje, czy ta pomoc, jaką pan dostał z Kasy, pomogła co panu, czy pan ma co teraz? Osk.: Ja liczę, że w najgorszym razie 50.000 zł. miałbym, gdyby nie koszta i te męczarnie, które tu miałem, będąc trzymany w więzieniu. Teraz zostałem zniszczony na nic.

Przew.: A co pan robiłeś, aby zapewnić Kasę, że spłacisz ten dług? Osk.: Na żądanie nowej dyrekcji oddałem skrypt. Przew.: A za dyr. Zimę, to ledwo, że coś tylko było zabezpieczonym? Osk.: Ja byłbym spłacił Kasę, gdyby mnie byli nie zamknęli. Szukałem już kupców. Żeby mi tylko byli zostawili jeszcze 2 tygodnie.

Przew.: A żona, a adwokaci przecież mogli to zrobić? Osk.: Gdzie się tam na tem żona rozumie, a to się tak teraz tylko mówi. Przew.: A przez ten czas, kiedy pan miał z Zimą interes, czy pan uwiadamił Zimę o sprzedaży jakiejś realności? Osk.: Tak jest, już po sprzedaży. Przew.: To kasa miała tylko 13.000 zł. zabezpieczone, a tak to pan mógł się wysprzedać i pojechać gdzieś na spacer daleki. Osk.: Ja nie jestem z takich ludzi — a gdzieżbym miał pojechać, kiedy ja się tu urodziłem. A gdyby mi byli zostawili jeszcze troszkę wolnego czasu, byłbym i siebie spłacił i może wziął i Naszkiewicza dług na siebie. Nie miałem nigdy myśli, aby Kasę zniszczyć. Przew.: Pan podpisał Naszkiewiczowi weksli na 47.000, Mieleckiemu na 12.000, Puffiemu na 37.000 itd., razem na 115.000 złr. Swoich weksli pan miał w Kasie na 61.000 złr. to robi razem 176.000 zł. Dla czego pan tyle weksli podpisywał? Może pan nam opowie coś o tych wekslach, jak to się działo.

Osk.: Naszkiewiczowi podpisywałem weksli na 47.000. Weksle te zacząłem podpisywać w r. 1894. Do roku 1895 nie wiedziałem, ile mu już weksli podpisałem, aż dopiero, kiedy wstąpił ze mną do spółki poznałem, że miał majątku 13.000 zł. Budowaliśmy na spółkę. Przew.: A Naszkiewicz narzeka, że pan go oszukał, że on stracił na tej spółce z panem. Osk.: On wszedł do interesu z długiem więcej i mniej zarobił, chociaż sprzedał realność za 18.000, a kosztowała go tylko 13.000. Kiedyśmy zerwali spółkę z Naszkiewiczem, podpisywali mi sobie weksle dalej nawzajem. Aż dopiero odmówił mi podpisu kiedy chciałem, abym mu podpisał weksel dla Paszkiewicza. Wtedy nawet Naszkiewicz taką mi hecę zrobił, że halbami na mnie rzucał. Dopiero na żądanie dyrektora, podpisałem dalszy weksel Naszkiewiczowi i zdał na mnie to dyrektor Zima, abym był kuratorem Naszkiewicza.

Przew.: A ma Naszkiewicz pokrycie na te weksle? Osk.: Skoro mnie zamykano, nie były jeszcze wypłacone pieniądze od barona Hagena, a Naszkiewicz mógłby być pokryć ten dług także swoim majątkiem. Przew.: Ale tu powiada Naszkiewicz: Skądby dług mógł wyrósć do 75.000 tego nie wiem. Musi dnie Karpiński oszukać. Ja stałem lepiej i pokrycie na moje długi miałem. Wtedy kiedy Zima zaprosił na kuratora Karpińskiego dług mój wynosił 43.000, dobrałem tylko 18.000, 10.000, 6.000, 10.000, razem 44.000; więc suma jest 87.000. Ze sprzedaży domów oddałem 33.000 zł., powinno było być długu 54.000 a nie 75.000. Więc pan go może skrzywdził. Osk.: Nie — anim go nie skrzywdził, jeszcze może „nadoleżył“. Dawałem mu kwity na wszystko, com wydał dla niego.

Przew.: A bo to może być między panami o to proces — pan będziesz musiał zaprzysiądz rachunek. Osk.: Będę mógł zaprzysiądz, żem ani centa

jego sobie nie przywłaszczył. Ale kwitów ja nie mam, bom oddał Naszkiewiczowi. Przew.: No, a teraz przystąpmy do Puffiego. Pan mu podpisał weksli na 37.000 zł. Osk.: W roku 1896 zawiązaliśmy obaj spółkę, ale ja z tej spółki wycofałem się. Przez pewien czas podpisywałem mu weksle, ale później nie chciałem. Wtedy on w r. 1897 i 1898 nakłaniał mnie do tego przez agenta Przestrzelskiego. Przew.: A czy miał pokrycie dług Puffiego? Osk.: Mnie się zdaje, że nie. Obr. Solański do oskarżonego: A dlaczego on na wolnej stopie?

Prok. (gwałtownie): To jest moja rzecz. Proszę mi tu przynajmniej, w sali rozpraw, z takimi rzeczami nie wychodzić. Przew.: Bo tu Puffi powiada, żeś go pan skrzywdził, odmawiając mu podpisu na wekslu? On powiada także, żeś pan Naszkiewicza skrzywdził. Osk.: To przez złość. Przew.: On mówi, że będzie na to przysięgał, żeś mu pan powiedział, że Naszkiewicz zapomniał panu porachować tych 1.600 zł. Osk.: Jabym tego nie potrafił zrobić, chociaż jestem zwykły człowiek zupełnie, ale uciążliwy.

Przew.: On też nie może pojąć i dorachować się skąd Naszkiewiczowi wzięto się 75.000 zł. długu. Osk.: To się tak mówi, ale ja wiem, jakie potrzeba było kosztu robić — domy się budowało — a ile szło na protesty weksli.

Przew.: On powiada, że Zima nie chciał słyseć żadnych skarg na pana. Co skłaniało do tego dyrektora, że on nie chciał tego słuchać, aby ktoś złe na pana mówił? Osk.: Tego nie wiem, przecież dyrektor mógł mi albo dać kredyt, albo nie — nikt go nie przymuszał.

Na tem odroczone rozprawę do dziś do godziny 8 rano.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 25 października. Tendencja po przejściowym osłabieniu przy końcu zarywowania

Budapeszt, 25 październ. Wczor. gieł. Austr. kred. 368'50 Węg. bank kred. 366'30, Węg. bank eskontowy 248' —, Węg. bank hipoteczny 235'25, Węg. renta koronowa 97'10, Rimmurania 333 —, Węg. 4-proc. renta 115'75, Węg. bank dla przem. i handlu 94'50, Staatsbahny 246'50, Kolej uliczne 372'75. Kol. południowa 250'—, Węg. pożycz. premiiowa 161'50, Austr. renta koronowa 98'75, Węg. renta koronowa 94'35, Elektr. kol. uliczne 188'—, Ganz & Co. 1720, Salgotarjaner 313'—, Austr. złota renta 117'—, Akcje elektr. 137'—.

Frankfurt, 25 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 230'—, Staatsbahny 139'30, Lombardy 32'90, Alpy 265'—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 99'25, Austr. złota renta 99'40, Węgierska złota renta 97'20 (Unionbanki 92'10, Akcje elektr. 139'20, Kolej półn.-zach. —, Usposobienie spokojne.

Wenecja, 25 października. Przy zamknięciu wczorajsze giełdy: Kredyty 230'—, Staatsbahny 139'40, Lombardy 32'30, Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Disconto Comandit 191'40, Laura 247'—, Bochumer 253'60, Harpener 196'50, Kolej Ostpreussen 88'75, Kolej Mittelmeer 190'75, Kolej Meridional 132'90, Kolej Henry 113'11. Renta włoska 92'40, Południowa 32'—, Mławka —, Turki 117'25, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 310'50, Austr. banknoty 169'35, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42. Silne.

Paryż, 25 październ. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 90'—, Grecka pożyczka —, proc. hiszpańskie Extérieurs 61'65. Usposobienie mdłe.

Berlin, 25 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 230'—, Staatsbahny 139'40, Lombardy 32'—, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'40, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 191'40. Usposobienie słabsze.

Hamburg, 25 październ. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 229'80, Lombardy 31'80, Staatsbahny 139'25, Austr. złota renta 99'15, Węgierska złota renta 97'15, Srebro 7850, żądano 78'50 placono. Srebrna renta 98'70, Włoskie 91'30. Losy z 60 r. 140'—, Usposobienie słabsze.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 25 października. Pszenica na październik 8'09 do 8'10, pszenica na kwiecień 1900 r. 8'55 do 8'56 żyto na październik 6'46 do 6'50, żyto na kwiecień 6'89 do 6'90, owies na październik 4'94 do 4'95, owies na kwiecień 1900 r. 5'37 do 5'38, kukurydza na maj 1900 r. 5'13 do 5'14, rzepak na sierpień 1900 r. 11'75 do 11'80.

Wiedeń, 25 października. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 8'45, 8'47 do 8'48, pszenica na wiosnę 8'70, 8'71 do 8'67, żyto na jesień 6'94, żyto na wiosnę 7'24 do 7'21, owies na wiosnę 5'25, kukurydza na październik 5'72, kukurydza na maj czerwiec 5'45 do 5'46.

Dalej notowano: rzepak na wrzesień październik 12'60 do 12'70.

Wypowiedziano na dostawę 2500 centn. metr. kukurydzy.

Zamknięcie spokojne: pszenica na jesień 8'39, pszenica na wiosnę 8'44, żyto na jesień 7'19, kukurydza na maj czerwiec 5'47, owies na jesień 6'91 do 6'92, kukurydza na październik 5'70 do 5'71.

Spirytus 18'20 do 18'40.

10 funt. szterl. 120'75.

Wiedeń, 25 październ. Cukier surowy (spokojnie) 12'25. Nafta galicyjska niezmiennona. Spirytus niezmiennony 20'20.

Berlin, 25 październ. Banknoty austr. 169'50. Spirytus 45'30.

Paryż, 25 październ. Trzyproc. renta 100'27. Mąka 24'75.

Redaktor naczelny:

Władysław Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24 października 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa bieżąca	placa bieżąca
Renta papierowa	99.50	100.05
Renta srebrna	99.50	99.70
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.00	172.00
1860 po 500 zł. wa. 5%	124.00	125.00
1880 po 100 zł. 5%	163.50	164.50
1864 po 100 zł.	194.50	195.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	117.40	117.60
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	99.50	99.70
Renta inwest. austr. 3 1/2% na 200 kor.	86.90	87.10

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyke. Albrechta za 100 zł. 4%	97.50	98.00
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	116.70	—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	121.50	122.20
Kol. Arcyke. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97.00	98.00
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	209.50	210.00

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	—	—
w złocie za 200 zł. 5%	—	—
Kol. bukowiański okal. za 200 kor. 4%	96.00	96.50
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	96.25	98.25
Kol. lwowski czern.-janickiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	95.25	96.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	—	—
w wal. kor. za 200 zł.	—	—
obl. 4%	95.00	96.20
kor. paproc. 3 1/2% 100	98.90	99.60

Ważne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. za 200 zł. kor. 4%	—	—
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	—	101.50
Galic. pożycz. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	—	—
Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	95.80	96.00
Pożyczka premiiowa w Wiedniu z r. 1874	185.50	186.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1898 za 100 zł. 4%	92.50	93.00
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	103.20	103.80
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	33.00	34.00
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	56.40	56.90

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. nakł. kred. niem. los. w 60 lat 4%	95.00	97.00
obl. pr. z r. 1880 3%	118.75	119.75
1890 3%	117.00	117.75
Bukowiński nakł. kred. niem. los. 5%	104.00	104.75
los 4%	95.00	95.40
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	—	119.00
los. 50 lat 4 1/2%	98.00	98.50
60 lat za 200	—	—
koron 4%	94.00	95.00
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 50 lat	94.00	95.00
4% los. 41 lat	96.00	97.00
4% stare	95.70	97.30
4% za 200 kor.	92.15	92.50
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 50 lat zwrotno	99.40	99.60
Banku krajow. los. 67 1/2 lat na 200 kor. 4%	96.50	97.00
Banku krajowego oblig. koman. 2 em. 5%	—	102.00
Banku krajowego oblig. koman. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.60	101.00
Banku krajowego obligac. koman. 4. em. 45-let. za 200 kor. 4%	96.00	—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.00	98.00
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	99.70	100.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 800 zł. 4% miniej 10%	87.75	88.25
Kolei Lwów-Czer.-Jassy z r. 1894 za 300 zł. 4%	95.00	95.70
Gal. kol. lok. wachodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.00

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	152.50	—
Banku handl. 300 zł.	1373.00	1379.00
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	368.00	—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	370.00	—
Banku austr. tow. esk. 500 zł.	720.00	730.00
Gal. banku hipot. 200 zł.	360.00	373.00
dla handlu i przem. 200 zł.	—	—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	238.00	236.50
Austro-węg. 600 zł.	902.00	904.00
Związek (Unionbank) 200	308 1/2	305.00
Ceszk. banku węg. 100 zł.	131.70	132.00
Związek 100 zł.	129.50	130.50

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pływ.) 200 zł.	205.00	210.00
(akc. esk.) 200 zł.	142.00	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3100.00	3110.00
Lwów-Czer.-Jassy 200 zł.	284.00	286.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.00	200.00
państwowych 200 zł. par uld	368.00	375.00
południowej 200 par uld.	71.00	70.25
węgier. galicyj. l. 200 zł.	209.75	210.00

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. tow. 500 kor.	475.00	460.00
Austr. Tow. górnicze Alpy 100 zł.	269.00	265.50
Praskiego Tow. żelazn. i przem. 200	1360.00	1344.00
Schodnicia 500 kor.	946.00	954.00
Tureckie amz. tytoniow. 500 fr. par. uld.	134.11	134.00
Telfall tow. kop. węg. 70 zł.	189.00	190.00

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	6.40	7.00
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	197.00	198.00
Clary 40 zł. mk.	61.00	62.50
Tow. żeg. na Danuży 100 zł. mk. 4%	155.00	162.00
Pożyczka m. budowa 20 zł.	29.50	31.60
Losy m. karkowa 20 zł.	27.60	28.80
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.25	24.45
Ofen 40 zł.	64.25	66.25
Palfy 40 zł. mk.	62.00	63.00
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.30	19.90
Czerw. krzyża węg. tow. 6 zł.	9.70	10.30
osy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.00	28.00
Galina 40 zł. mk.	32.50	33.50
Pożyczka m. Budaörs 20 zł.	28.00	29.50
pt. Genola 40 zł. mk.	82.00	83.00

Pożyczka m. Staatsbankowa 20	57.00	60.00
m. Tryest 100 zł. mk. 4 1/2%	172.00	—
m.	72.00	—
Waldsteina 20 zł. mk.	67.00	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.70	5.72
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.58	9.59 1/2
20-markówka	11.77 1/2	11.81 1/2
Rosyjski półrubel	—	—
Niemieckie banknoty na 100 marek	58.07 1/2	59.02 1/2
Włoskie banknoty na 100 lir.	44.50	44.60
10 funtów sterlingów	120.46	120.80
Ruble (na 100 rub.)	127 1/2	128.00

Berlin, dnia 24 października

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	100.75	—
3 1/2 proc.	94.00	—
3 proc. Serya A.	85.10	—
Posn. listy rentowe 4 proc.	160.99	—
3 1/2 proc.	93.25	—
Posn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	97.80	—
Ruble (100)	216.71	—
Austr. banknoty (100)	160.00	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	98.80	—

Warszawa, dnia 24 października:

Listy likwidac. Król. Polsk. dużej	99.40	—
100 rub.	94.25	—
Tow. Poż. Prem. z roku 1894	290.00	—
1896	263.50	—
Obl. prem. Banku salubkiego	210.00	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. dużej	109.50	—
drobnej	—	—
miasta Warszawy ser. VII.	90.15	—
4 1/2 proc.	8.40	—

Petersburg, dnia 24 października:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1894	291.40	—
z r. 1896	258.00	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	98.20	—
rosyjskie	98.50	—
kijowskie	98.10	—
wileńskie	94.90	—
charkowskie	100.00	—
chiwonskie	99.50	—
besarab.-tauryta.	99.50	—

40 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

ROZDZIAŁ XV.

Na bezimiennej wysepce.

Było to nazajutrz popołudniu. „Esmeralda“ spoczywała na kotwicy, w cieniu jednej ze skalistych wyseppek, których cały archipelag grupuje się w pobliżu południowych wybrzeży Finlandyi. Ukryła się tak, że znaleźć ją byłoby bardzo trudnym zadaniem. Pod sklepieniem potężnych drzew nadbrzeżnych, spała w ciszy pomiędzy skalami, w jednym z nieskończonych kanałów morskich, wijących się, jak najfantastyczniej pomiędzy wysepkami.

Myśl schronienia się tutaj okazała się bądź co bądź praktyczną.

Silny wicher, który wiał nad wieczorem i w nocy, nad ranem przeobraził się w szaloną burzę. Ta musiała niewątpliwie popędzać flotę bałtycką do portów, ale jednocześnie mogła ona zadać ostatni cios